

Rosner, Anna

Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka

Przegląd Historyczny 96/2, 339-348

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

ANNA ROSNER
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historii Prawa

Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka?

Historia dzieci i dzieciństwa stosunkowo niedawno stała się przedmiotem pogłębionej refleksji naukowej. Co prawda w pracach dotyczących obyczajów, życia codziennego, rodziny i wychowania dziecko — co oczywiste — pojawiało się często. Mamy też liczne opracowania obrazu dziecka w literaturze i sztuce oraz poświęcone dziecięcej modzie, zabawkom, medycynie dla dzieci i sytuacji prawnej dziecka.

Doceniając wartość tych prac warto zauważyć, że obecnie zainteresowanie badaczy zmierza ku bardziej kompleksowej analizie problemu, opartej na szerokiej podstawie źródłowej, a efekty badań widoczne są już w opublikowanych rozprawach. Temat jest wdzięczny, pobudzający wyobraźnię i zawsze mogący liczyć na zainteresowanie czytelników rekrutujących się nie tylko ze ścisłych naukowych kręgów. A przy tym, jak mało który, pozwala na korzystanie z wielu typów źródeł i różnych metod, nakazuje sięganie do wiedzy z dziedziny literaturoznawstwa, historii sztuki, psychologii, medycyny, demografii, socjologii i prawa.

„— odkryłem, że istnieje pożytek z uprawiania, z poznawania innych nauk poza historią — że właśnie na styku różnych metod, różnych systemów badania, odmiennych systemów myślenia dzieją się rzeczy najciekawsze. Najwięcej zadowolenia z uprawiania nauki sprawia mi właśnie dowiadywanie się czegoś naprawdę nowego i stwierdzanie, że jakąś jeszcze mi nieznaną metodą można uzyskać nowe i ciekawe wyniki”¹.

I właśnie monografie, których autorzy posługują się — dla zbadania problemu — wieloma typami źródeł i różnymi metodami, są najbardziej wartościowe. Jest jednak oczywiste, że w trakcie lektur takich prac czytelnik zwraca szczególną uwagę na zagadnienia związane z własną profesją i zainteresowaniami. Tak więc historyk prawa zauważy, rzecz jasna, aspekt prawny. Nie chodzi tu jednak o dyskusję szczegółową. Historia prawa ma dla tego tematu kilka liczących się opracowań². Tu jednak — na przykładzie subiektywnie wy-

¹ A. M a c z a k, *Historia jest we mnie*, Warszawa, 2004, s. 19–20.

² Z ważniejszych wymienić można: pięć sesji Société Jean Bodin (opublikowane 4 tomy: 1975: XXXV — *L'enfant (antiquité, Afrique, Asie)*; 1976: XXXVI — *L'enfant (Europe médiévale et moderne)*; 1977: XXXVIII — *L'enfant (délinquance juvénile)*; 1975: XXXIX — *L'enfant (droit à l'éducation)*). Nie opublikowano tomu z sesji XXXVII: *L'enfant (époque contemporaine)*. Wśród innych dla przykładu: K. Ł y c z k o w s k a, *Dziecko w pra-*

branych ostatnio wydanych pozycji³ — chciałabym wskazać na konieczność współpracy i wzajemnego przenikania różnych dyscyplin badawczych. Widać wtedy nie tylko bogactwo i różnorodność wykorzystanych źródeł historycznoprawnych, ale przede wszystkim to, że prawo rozumiane być winno jako niezbywalny element kultury badanej epoki, a cechy kultury prawnej współdefiniują jej system wartości.

1. WYKORZYSTANIE ŹRÓDEŁ PRAWNICZYCH, POSTRZEGANIE PRAWA JAKO WARTOŚCI

Dobrym przykładem takiej pracy badawczej jest książka Małgorzaty D e l i m a t y, dotycząca dziecka w Polsce średniowiecznej⁴. Po zarysowaniu problematyki autorka analizuje aspekty demograficzne: dzietność polskich rodzin i śmiertelność dzieci, stosując pomocniczo metodę porównawczą (wyniki badań dotyczących Anglii). Kolejny obszerny rozdział poświęcony jest dzieciństwu z podziałem na „podokresy wiekowe” (niemowlęctwo i okres do około 12–14 lat). Tu wiele miejsca zajmuje opieka nad dzieckiem, rytuały, obrzędy, pielęgnacja i higiena noworodka (ale i matki — także w okresie ciąży), żywienie, odzież, zabawki, wychowanie. Wreszcie uwagę autorki zajęły kwestie prawne. Szczególnie dużo miejsca poświęcono sytuacji dziecka w ziemskim i miejskim prawie polskim. Badaczka omawia zasady dopuszczania do czynności prawnych, kształtowanie się instytucji opieki nad małoletnimi, wyznaczania opiekunów i ich obowiązków. Znalazło się też miejsce dla prawa karnego: tak przestępstw wobec dzieci (dzieciobójstwo), jak i popełnianych przez dzieci. Oddzielny rozdział poświęcony jest trudnej — prawnej i społecznej — sytuacji dzieci nieślubnych, ze szczególnym uwzględnieniem potomstwa duchownych. Delimita wiele razy, opisując zjawiska czy wydarzenia ważne w życiu dziecka i rodziny, pokazuje również ich prawną konotację. Tak jest np. z problematyką chrztu, bierzmowania, a nawet postrzyżyn: opis obrzędu, obyczaju, uroczystości poprzedzony jest wskazaniem zasad prawa kościelnego w tej materii. Zamierzeniem autorki było też pokazanie, jak przyjęcie chrześcijaństwa wpłynęło na pozycję dziecka w rodzinie i w społeczeństwie. I tu znów punktem wyjścia są zasady prawa kościelnego, ich wcale niełatwe wprowadzanie w życie, konfrontacja z praktyką. Niezbędne okazało się sięganie do źródeł praktyki sądowej, m.in. ksiąg radzieckich i ławniczych czy zapisek sądów ziemskich.

Autorka dość swobodnie traktuje granice chronologiczne. Sięga do starożytności, np. szukając odpowiedzi na pytanie o granice okresu dzieciństwa w życiu człowieka. Taki zabieg jest zasadny — bez wątpienia średniowiecze korzystało z tych ustaleń, a z punktu widzenia opisywania zdolności do czynności prawnych jest to bardzo ważny problem. Nato-

wach babilońskich, „Przegląd Orientalny” 1993, nr 1–2, s. 73–79; W. B r z e z i ń s k i, *Matka i dziecko według prawa i praktyki sądowej w Wielkopolsce w II poł. XIV i na początku XV w.*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w starożytności i średniowieczu*, red. J. J u n d z i ł, Bydgoszcz 1999, s. 297–315; E. K w a ś n y, *Sprawy o łamanie ordynacji weselnych, chrzestnych i pogrzebowych przed gdańskim sądem wetowym w XVII i XVIII w.*, [w:] *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII w. Kultura życia i śmierci*, red. H. S u c h o j a d, Warszawa 2001, s. 43–64; M. Ż e r o m s k a – C i e s i e l s k a, *Narodziny i chrzciny. Próba charakterystyki fragmentu obyczajowości czasów saskich*, ibidem, s. 65–74; B. B u d r o w s k a, *Macierzyństwo jako punkt zwrotny w życiu kobiety*, Wrocław 2000.

³ Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sięgnąć do wszystkich pozycji. Wiele istotnych tekstów dotyczących dzieci i dzieciństwa znaleźć można np. w monografiach i tomach tematycznych poświęconych kobietom.

⁴ M. D e l i m a t a, *Dziecko w Polsce średniowiecznej*, Poznań 2004 (vide recenzję tej książki pióra B. W o j c i e c h o w s k i e j w: P H t. X C V, 2004, z. 3, s. 407–409 — przyp. red.).

miast granicę *ad quem* dla swych badań autorka określa bardzo nieprecyzyjnie. Często pojawiają się źródła z wieku XVI. W wielu kwestiach — zwłaszcza z braku innych przekazów — takie rozumowanie jest poprawne. Tradycja, dawny zwyczaj, dzięki metodom antropologicznym, wnoszą wiele do ustaleń o epokach wcześniejszych. I tak po części jest w badaniach nad prawem. Ale miałabym wątpliwości co do wprowadzania do rozważań nad średniowieczem niemieckiej kodyfikacji prawa karnego — „*Constitutio Criminalis Carolina*” (1532) i prac jej polskiego tłumacza Bartłomieja Groickiego (lata pięćdziesiąte–sześćdziesiąte XVI w.). Uporządkowanie prawa i procesu miejskiego, które nastąpiło dzięki niemu w Polsce (*nota bene* procesu łagodniejszego niż jego niemiecki odpowiednik) oparte było na nowych poglądach na przestępstwo i karę, prowadziło do zwycięstwa zasady publicznoprawnej. Nie można — rzecz jasna — wskazać definitywnego końca epoki i zamknąć jej konkretną datą. Są jednak dzieła, które otwierają kolejne etapy rozwoju, przynależą do nich myśl i idea. Należy do nich dorobek Groickiego.

Na przykładzie książki Małgorzaty Delimaty wyraźnie widać, jak dla średniowiecza — zwłaszcza w badaniach historycznych — ważne są źródła doktryny, teorii i praktyki prawnej. One właśnie (stanowiąc najobszerniejszą grupę źródeł) budują „kościół” pracy, są podstawą wnioskowania. Zarazem ich wartość wzrasta niepomiaralnie dzięki konfrontacji z wiedzą o obyczajach, rytuałach, kulturze materialnej, medycynie. Takie — ciągle jeszcze rzadkie — zestawienie bazy źródłowej powoduje, że prawo staje się świadectwem kultury epoki i kluczem do jej rozumienia. Opis przybliży nie tylko głównego bohatera — dziecko, jego miejsce w średniowiecznym świecie, opiekę nad nim, uczucia rodziców, stosunki rodzinne — ale i rozumienie średniowiecznego prawa zwyczajowego, jego niepisanych zasad i języka prawa, rozbudowanego języka gestów i symboli (np. postrzyżyny). Autorka rozumie funkcjonowanie prawa w średniowieczu, nie szuka jedynie już wykształconej normy prawnej, ale postrzega jej powstawanie. W dobie ewolucji struktur społecznych, a jednocześnie czasach prawa zwyczajowego, to niełatwe zadanie. Wyraźniejsze i czytelniejsze normy prawa kościelnego rodzą, rzecz jasna, pewną pokusę uogólnienia ich na całość prawa, zwłaszcza jeśli chodzi o dziedzinę prawa rodzinnego czy małżeńskiego. Tęgro zagrożenia uniknięto dzięki odwołaniom do tradycji przedchrześcijańskiej, widocznej zwłaszcza w obrzędach i zwyczajach związanych z porodem, położeniem, wychowaniem małego dziecka, postrzyżynami. Ważna jest również konfrontacja normy prawnej z praktyką życia, tak wyraźna np. w problematyce dzieci nieślubnych, a szczególnie potomstwa duchownych. To właśnie praktyka stosowania zasad prawa pozwala dostrzec specyfikę polską: widać to np. przy porównaniu z prawem salickim czy ruskim w kwestii postrzyżyn (s. 106). Stosowanie metody prawnoporównawczej jest tym cenniejsze, że dla wczesnego średniowiecza baza źródłowa jest ograniczona. Ze szkodą dla książki nie wzbogacono jej o materiał ilustracyjny — zawsze istotny, dla średniowiecza niezbędny, tym bardziej że autorka źródła ikonograficzne przywołuje.

Inną, stosunkowo nową pozycją, jest szersza chronologicznie książka Doroty Żołądź-Strzelczyk⁵ — autorka zajmuje się problematyką dziecka do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej. W tej monografii prawo nie jest tak ważnym elementem konstrukcji książki, choć badaczka często i chętnie sięga po źródła teorii i praktyki prawnej, słusznie uznając je za niezbędne. I choć — jeśli chodzi o sytuację prawną dziecka — opiera się

⁵ D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002. Recenzja z tej pozycji z uwzględnieniem uwag historyczno-prawnych: M. Janiszewska, CzP-H, t. LVI, 2004, z. 1, s. 367–370.

głównie na wcześniejszych ustaleniach, to jej konstatacje nabierają znaczenia przede wszystkim w zestawieniu z wieloma tekstami literackimi, pamiętnikarskimi, traktatami pedagogicznymi, żywotami świętych, ikonografią, mimowolnie pokazując jedność prawa z wartościami epoki. Wzbogaceniem treści zawartych w pracy są zamieszczone w aneksie teksty źródłowe, wśród których nie zabrakło tekstu prawnego: fragmentów „Tytułów prawa majeburskiego” Bartłomieja Groickiego.

Problematyka dzieci i dzieciństwa to temat dwóch bardzo ciekawych tomów, będących pokłosiem sesji zorganizowanej w 1999 r. przez Instytut Archeologii i Etnologii PAN. Oba mają wspólny tytuł: „Od narodzin do wieku dojrzałego”; pierwszy dotyczy przedziału czasowego: średniowiecze — wiek XVIII, drugi stuleci XIX i XX⁶. Z oczywistych powodów zebrane w tych tomach artykuły nie wyczerpują tematyki, mogą być natomiast początkami ważnych monografii. Jak w każdym tego typu zbiorze, słusznym prawem redaktorów jest pogrupowanie tekstów wedle ustalonego klucza. W tomie staropolskim wyróżniono trzy tematyczne obszary: dotyczące sytuacji dziecka w rodzinie, poza nią i wydzielony w odrębną całość temat śmierci i pochówku dzieci. Z tym podziałem i adekwatnością tytułów w każdej części można dyskutować. Zapewne banalniejszym — ale bardziej odpowiadającym zawartości artykułów — byłoby wyróżnienie działów: „narodziny”, „wychowanie w domu i poza nim”, „dziecko i prawo” oraz „śmierć”. Jak by jednak nie dzielić materii temu, historia prawa cieszyć muszą wyraźnie obecne zagadnienia prawne. Urszula S o w i n a zajęła się stosunkiem późnośredniowiecznego i nowożytnego prawa miejskiego do wdów i sierot, podkreślając zwłaszcza silną pozycję kobiety i zakładając, że musiało to też mieć wpływ na sytuację osieroconych dzieci. Wnioski autorki, wskazujące na wpływ polskiego prawa ziemskiego, są cenne, tym bardziej, że nowe badania dotyczące pozycji prawnej kobiet przed sądami ziemskimi także pokazują silną pozycję tej grupy w XV w.⁷ (*nota bene* ciekawe byłoby kontynuowanie rozważań o wpływie prawa ziemskiego na praktykę prawa miejskiego w późniejszych stuleciach, kiedy to nastąpiło wyraźne ograniczenie pozycji prawnej kobiety, a względnie dobrą pozycją cieszyła się tylko wdowa).

Jerzy Tr z o s k a przeanalizował statuty i ordynacje cechów gdańskich, dokumenty sądowe, rachunki, listy nauki, umowy, aby zbadać sytuację formalnoprawną i materialną oraz awanse uczniów w cechach gdańskich w XVII i XVIII w. Zestawienie normy prawa cechowego z praktyką pozwoliło na sformułowanie wniosku o narastającym kryzysie i niewydolności systemu cechowego.

O patologii życia miejskiego w miastach polskich XVI–XVIII w., której ofiarami padały dzieci, pisze Andrzej K a r p i ń s k i. Tekst ten bazuje przede wszystkim na źródłach praktyki prawnej, nad którymi autor od lat prowadzi wnikliwe badania.

Prócz wymienionych, w tomie zawartych jest siedemnaście innych tekstów. W przeważającej ich liczbie autorzy posługują się źródłami historyczno–prawnymi. Tak więc bardziej czy mniej to podkreślając, uznają prawo za niezbywalny element kultury badanej epoki, a dla ukazania w niej dziecka sięgają do normy prawa zwyczajowego i stanowionego, a przede wszystkim do źródeł praktyki prawnej.

⁶ *Od narodzin do wieku dojrzałego. Dzieci i młodzież w Polsce*, cz. I, *Od średniowiecza do wieku XVIII*, red. M. Dąbrowska i A. Klondner, Warszawa 2002; cz. II, *Stulecie XIX i XX*, red. E. Mazur, Warszawa 2003.

⁷ Cf. A. Szymczakowa, *Panny, mężatki, wdowy przed sądami ziemskimi i grodzkimi w Sieradzkim w XV w.*, [w:] „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego” t. VII, red. J. Matusewski, T. Kubicki, Łódź 2002, s. 81–99.

2. CZY W EPOKACH HISTORYCZNYCH ISTNIAŁO DZIECIŃSTWO?

Tak parafrazując tytuł szkicu Jacques'a Le Goffa⁸, można by zapytać o ten krótki okres ludzkiego życia. Dyskusja o wielu aspektach dzieciństwa, którą wzbudziła przed laty książka francuskiego historyka Philippe Ariès⁹, wskazuje, że jedności wśród badaczy nie ma. Zgodzić się jednak należy z Małgorzatą Delimatą, że źródła wskazują już od starożytności postrzeganie dzieciństwa jako czasu szczególnego, dziecka zaś jako „istoty niewinnej, swawolnej, szczebiotliwej, nie będącej w pełni ukształtowanym człowiekiem”¹⁰. Wydaje się też, że często podnoszony argument o toposie dziecka — osoby dorosłej (starca) właściwy jest jedynie dla hagiografii i malarstwa. Dotyczy nie tylko epoki średniowiecznej, ale i nowożytnej. Przedstawianie dziecka jako osoby dojrzałej charakterologicznie (w żywotach świętych) i fizycznie (ikonografia) jest, jak się wydaje, świadectwem manieri i specyfiki tego typu źródeł. Widać to przede wszystkim w średniowieczu, ale i sztuka epoki nowożytnej nie jest wolna od pokazywania dziecka jako osoby dorosłej (strój, poza). Jednym z przykładów jest niewątpliwie sarmacki portret trumienny. Joanna Dziubkova w interesującym szkicu o przedstawieniach dzieci w tym typie malarstwa potwierdza obserwację o konwencji malarskiej, pokazującej dziecko jako starsze niż w rzeczywistości, często niemal dorosłe. Jednak już zderzenie obrazu z często bardzo osobistymi rodzicielskimi zapisami w epitafiach wskazuje na zrozumienie specyfiki dzieciństwa, wyróżnienie tego okresu życia jako odrębnego¹¹. Wreszcie, ważkim argumentem za postrzeganiem dzieciństwa jako okresu odrębnego jest zwyczaj prawny, niedopuszczający nieletnich do czynności prawnych.

Pozostaje więc pytanie, jak długo trwało dzieciństwo, kiedy dziecko wchodziło w świat dorosłych. Oczywiście trudno o dokładne zdefiniowanie granicy, ale i dla tych rozważań wiedza historyczno-prawna może być pomocą. Moment, w którym dopuszczano dziecko do czynności prawnych, jest ważną wskazówką, jak w świadomości społecznej zakodowany był koniec dzieciństwa. Tę argumentację używają autorzy większości cytowanych tu prac. Być może warto też pokusić się o szukanie innych wyróżników okresu dzieciństwa; stąd, jak się wydaje, zainteresowania badaczy krążą wokół typowych dla czasów dziecięctwa systemów wychowawczych, specyfiki ubioru, pożywienia, zabaw i zabawek. W polu zainteresowań znajduje się też praca dzieci. Choć nie zawsze łatwo odróżnić ją od pomocy w domu, warto konieczność podejmowania pracy uznać za kryterium końca czasu dzieciństwa. Dla społeczeństwa stanowego, ale i czasów późniejszych ten właśnie wyróżnik pozwala, jak sądzę, znaleźć cezurę nie tylko kończącą dzieciństwo, ale w oczywisty sposób pokazującą różnicę między dzieckiem chłopskim, mieszczańskim czy szlacheckim¹². W końcu XIX i na początku XX stulecia ten problem wyraźnie pokaże też prawo: oto zacznie się kształtować prawo pracy, chroniące nieletnich. Długo jednak praca dzieci,

⁸ J. Le Goff, *Czy w ogóle w średniowieczu były dzieci?*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, [w:] *Dzieci*, wybór i red. M. Janion i S. Chwin, t. II, Gdańsk 1988.

⁹ Ph. Ariès, *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych wiekach*, Gdańsk 1995 (pierwsze wydanie francuskie 1975). Niektóre tezy dyskusji przedstawiła M. Delimata, op. cit. s. 9–20.

¹⁰ M. Delimata, op. cit., s. 38.

¹¹ J. Dziubkova, *Wizerunek dziecka na portrecie trumiennym*, [w:] *Od narodzin*, t. I, s. 301–324.

¹² J. Trzaska, *Sytuacja formalnoprawna i materialna oraz perspektywy awansu zawodowego uczniów w cechach gdańskich w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, [w:] *Od narodzin*, t. I, s. 231–242.

zwłaszcza z uboższych rodzin, w świadomości społecznej pozostanie zjawiskiem oczywistym i akceptowanym¹³.

3. JAK KARANO DZIECI?

Prawo jest elementem kultury: normy prawa zwyczajowego czy stanowionego odzwierciedlają wartości czasu, w którym funkcjonują. Kiedy w ten sposób spojrzeć na stosunek prawa do dziecka, widać, jak bardzo i jak długo było ono traktowane przedmiotowo. Niemal do końca XIX w. idealne dziecko to — zgodnie z postulatami wychowawczymi — dziecko bezwzględnie posłuszne wychowawcom, grzeczne, uległe woli dorosłych. Wszelkie odstępstwa od tego wzorca dla dobra dziecka były surowo karane, a stosowane najczęściej kary to oczywiście kary fizyczne. Tak więc do zrozumienia okrutnego — z punktu widzenia współczesnego obserwatora — traktowania i karania dzieci potrzebna jest wiedza o systemach pedagogicznych. Píše o tym Małgorzata Delimata, wskazując na paralelizm odczuć społecznych i systemu prawa. Oto np. prawo miejskie wyłączało przestępczość czynu, o ile nawet silne pobicie dziecka spowodowane było jego złym zachowaniem. Przykłady hagiograficznych legend i żywotów świętych wskazują na powszechną akceptację takich środków wychowawczych¹⁴. Podobne wnioski wyciąga z analizy wskazań dydaktycznych późniejszych stuleci Dorota Żołądź–Strzelczyk, która przywołuje nawet tak uznane autorytety, jak Andrzej Frycz Modrzewski, który twierdził: „jeśli dzieci przyciężkie i opieszale, godzi się je słowami zganić, a te co się obowiązkom mocniej umykają i różgą pokarać”¹⁵. Ta sama autorka przywołuje jednak także takie traktaty pedagogiczne, które radzą: „aby rodzicy nie z zapalonym gniewem, ani z popędliwą furją albo też z jakim okrucieństwem a bardo srogim karaniem a wzbieraniem dzieci swych doglądali”¹⁶. O karze cielesnej jako niezbędnym środku wychowawczym pisze też Andrzej Karpiński, zwracając zarazem uwagę na nadużycia wynikające z tego pedagogicznego przyzwolenia. Jednocześnie autor zauważa niezwykle ważny fakt: oto prawo i sądy w sytuacji nadużywania przemocy fizycznej brały w obronę bite dzieci; świadczą o tym toczone przed sądami procesy, krytyka ze strony władz cechowych widoczna w regulacjach statutowych, a nawet zapisy surowego prawa „majeburskiego”¹⁷. Potępienie nadużywania kar cielesnych widoczne jest też w innych źródłach, i to nie tylko w traktatach pedagogicznych, ale też w powszechniej zapewne słuchanych kazaniach: „Miejcie ku dzieciom miłość ale niepieszczoną, pokazujcie surowość, ale nie ostrą, karcie ale nie po tyrańsku, miejcie politowanie, ale nie nazbyt, nie często winy ich przebaczajcie” (kazanie Antoniego Węgrzynowicza, początek XVIII w.)¹⁸. To częste i hojne szafowanie karami cielesnymi w stosunku do dzieci wynikało jednak nie tylko

¹³ A. Landau – Czajka, *Co Alicja odkrywa po własnej stronie lustra. Życie codzienne, społeczeństwo, władza w podręcznikach dla dzieci najmłodszych 1785–2000*, Warszawa 2002, s. 189–201.

¹⁴ M. Delimata, op. cit., s. 101–104.

¹⁵ A. Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, s. 112, cyt za: D. Żołądź–Strzelczyk, op. cit., s. 220.

¹⁶ E. Gliczner Skrzetuski, *Książki o wychowaniu dzieci bardzo dobre, pożyteczne i potrzebne*, cyt. za: D. Żołądź–Strzelczyk, op. cit., s. 329.

¹⁷ A. Karpiński, *Wbrew prawu i moralności. Dziecko jako ofiara przemocy, agresji i deprawacji w miastach polskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] *Od narodzin*, t. I, s. 248.

¹⁸ Cyt. za: D. Żołądź–Strzelczyk, op. cit., s. 197.

z koncepcji pedagogicznych. W prawie karnym kara aż do połowy XVIII w. rozumiana była przede wszystkim jako represja i odwet, spełniać też miała funkcję odstrasżającą. Okrucieństwo ówczesnych kar cielesnych budzi dziś sprzeciw i przerażenie. Jednak w powszechnym odczuciu aż do końca epoki nowożytnej najokrutniejsze kary cielesne były akceptowane, służyć też miały zbawieniu duszy. Sądzić należy, że to rozumienie przenoszono też na kary wymierzane dzieciom, a zasady prawa karnego znajdowały odzwierciedlenie w pedagogice: koncepcja i rozumienie kary były tożsame. Kitowiczowski opis placenty („skóra okrągła, gruba, w kilkoro złożona, na dłoń ręki szeroka, na trzonku drewnianym obdłużnym osadzona, którą — za omyłki w czytaniu lub na pamięć tego, czego się nauczyć naznaczono, odmawianiu — bito w rękę”) lub dyscypliny („pospolicie rzemienna, u surowszych nauczycielów z sznurków nicianych tego spleciona, siedem lub dziewięć odnóg mająca”), którymi to narzędziami bito w obnażony tył, uderzając „najmniej trzy, a najwięcej piętnaście razy według przewinienia, według cierpliwości ciała i według surowości lub łagodności nauczyciela”¹⁹, współgra przecież z zamieszczonymi w tym samym tomie powszechnie znanymi opisami tortur w miejskim procesie inkwizycyjnym, gdzie *confessio est regina probationum*²⁰. W obu przypadkach: w szkole i w sądzie metody te były stosowane i powszechnie akceptowane, choć nadużycia ganiono²¹.

Niezwykle interesująco rysuje się ideał wychowawczy w źródle dotychczas traktowanym dość wyrywkowo: podręcznikach szkolnych. Ciekawej i pełnej prezentacji elementarzy doczekaliśmy się w intrygująco i obiecująco zatytułowanej książce *Anna Landau – Czajka*²². Autorka formułuje wnioski na podstawie analizy kilkuset publikacji. I choć pierwsza z nich pochodzi z roku 1785 („Elementarz dla szkół parafialnych” Onufrego Kopczyńskiego), to *gros* badanych podręczników opublikowano w wieku XIX i XX. Wyraźnie rysuje się nie tylko metoda uczenia, ale koncepcje wychowawcze i sposób przekazywania treści ogólniejszych: wiedzy o otaczającej rzeczywistości i kreacji świata idealnego. Książka ma układ tematyczny: kolejne części poświęcone są widzianym przez pryzmat pierwszych czytanek: rodzinie, życiu codziennemu, pracy i wypoczynkowi, szkole i wychowaniu, społeczeństwu, polityce i władzy. Przekrój czasowy badany przez autorkę jest z punktu widzenia systemu wychowawczego i budowania ideału wzorowego dziecka niezwykle interesujący i przełomowy w historii, także dla rozważań o prawie. Z tego punktu widzenia odwiecznie zakodowany wzór bezwzględnie posłusznego dziecka zaczyna się załamywać w końcu XIX stulecia. Pedagodzy przyznają, że dzieci mają prawo do początkowo pewnej, potem coraz większej niezależności. Zmienia się powoli katalog karanych czynów: już nie lekkomyślność, lecz kłamstwo, brak skruchy i nieprzyznanie się do winy są karane w idealnym podręcznikowym świecie. Ale, co ważniejsze, zmienia się sposób wymierzania kary. Bardzo powoli, ale konsekwentnie odchodzą do przeszłości kary fizyczne.

¹⁹ J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1951, s. 71.

²⁰ Ibidem, s. 234–239.

²¹ O krytyce w stosunku do nadmiernego bicia dzieci była już mowa. Przed nadużywaniem tortur w procesie przestrzegali B. Groicki (*Artykuły prawa majdebskiego. Postępek sądów około karania na gardle. Ustawa płacej u sądów*, Warszawa 1954, s. 105–106): „nie trzeba męce zawsze wierzyć. Ponieważ wiele razy się to trafia, że bywa drugi tak cierpliwy i twardego przyrodzenia, że mękę wycierpi, a prawdy nie powie — — Ma sąd od męczenia powściągnąć się, aż wszystko to obaczy”.

²² A. Landau – Czajka, op. cit.

Zabawnym symbolem tej zmiany, wytropionym przez autorkę, jest zastąpienie w początku XX w. słowa „różdżka” w słynnym od lat dwudziestych XIX w. wierszyku pedagogicznym „Rószczką Duch Święty Dzieteczki bić radzi”... słowem „nauka”²³. Historyk prawa dostrzeże w procesie redukowania karania fizycznego dzieci nie tylko odbicie teorii pedagogicznych. Oto prawo karne odchodzi w ciągu XIX stulecia od kar cielesnych. Widoczne jest to w zasadach, które wprowadzał na ziemiach polskich już Kodeks Karzący Królestwa Polskiego z 1818 r., nawiązując do jeszcze wcześniejszych, oświeceniowych teorii humanitarnych w prawie karnym. Jednak dużo czasu musiało upłynąć, nim takie koncepcje znalazły swe miejsce w pedagogice: kary cielesne utrzymują się jako dogmat pedagogiczny jeszcze długo. W niektórych podręcznikach międzywojennych taka kara jest jeszcze obecna: „Różga musi się łączyć z Ojczyzną naszym, a uderzeniom towarzyszą słowa: Niech cię Bóg błogosławi” (o. I. Kmiecik, „Praktyczne wskazówki o wychowaniu dzieci”, Lwów 1928), a inny duchowny przeciwstawiając się „pogańskiemu kultowi dziecka” radzi: „Bić trzeba mocno, nie wolno mieć nierozumnej litości dla ciała dziecka — należy wymierzać cięgi nie na ubranie, a na gołe ciało — chłopiec na rozkaz nauczyciela sam ma posłusznie spuścić spodnie” (J. Sobolew, „Karanie wychowawcze jako środek oddziaływania na dusze w okresie chłopięcym”, Lublin 1933, s. 69). Szczęśliwie i w pedagogice kościelnej odzywały się też i inne głosy: siostra zakonna Barbara Żulińska pisała, że kara cielesna powinna być bezwzględnie usunięta z rodziny chrześcijańskiej²⁴.

Przypomnieć w tym miejscu należy, że jeszcze dziś nie wszędzie prawo zakazuje bezwzględnie stosowania kar fizycznych w stosunku do dzieci²⁵. W Polsce ten problem od lat poruszany przez prawników, ostatnio znów budzi kontrowersje i — jak się wydaje — nieprędko doczeka się rozwiązania²⁶, ale w podręcznikach badanych przez Annę Landau–Czajkę już zniknął. Może więc z nadzieją można powtórzyć za autorką: „trzeba przyjąć, że treści podręcznikowe przeznaczone są nie tylko dla dzieci, ale dla rodziców i nauczycieli, którzy mieli czerpać z nich model łagodniejszego niż w rzeczywistości karcenia wychowanków”²⁷.

4. PRAWA DZIECKA

Trudno szukać uwarunkowań i idei praw dziecka w historii nawet jeszcze dziewiętnastowiecznej. Pozycja dziecka w społeczeństwie i rodzinie oglądana przez pryzmat obyczajów i prawa nie skłania do podjęcia takich rozważań, i jest to w pełni zrozumiałe, jeśli przypomnimy, że rodzina patriarchalna opierała się na silnej władzy ojca (a w polskim prawie relatywnie większej niż w innych krajach europejskich — także matki), widocznej w pra-

²³ Ibidem, s. 263–264.

²⁴ Wszystkie powyższe cytaty za: M. G a w i n, *Spór o wychowanie seksualne młodzieży w dwudziestoleciu międzywojennym*, [w:] *Od narodzin*, t. II, s. 180.

²⁵ Pierwsza zakaz bicia dzieci wprowadziła Szwecja (1979 r.), potem kolejno m.in.: Finlandia (1979), Norwegia (1983), Austria (1989), Cypr (1994), Dania (1997), Łotwa (1998), Chorwacja (1999), Niemcy (2000), a ostatnio Izrael i Islandia.

²⁶ Cf. np. rozmowę z Moniką P ł a t e k, *Kłapsy, pasy, poniewierka*, „Gazeta Wyborcza”, nr 290/4701, 11–12 grudnia 2004. Podkreślić tu należy ogromną rolę edukacji prawnej: gdy w 1979 r. w Szwecji wprowadzono zakaz bicia dzieci, 70% obywateli było niezadowolonych z tej regulacji. Dziś — po 25 latach — tylko 10%.

²⁷ A. L a n d a u – C z a j k a, op. cit., s. 278.

wie majątkowym, małżeńskim i spadkowym. Ostatnie miejsce przy stole przeznaczone dla dzieci symbolicznie wyznaczało ich miejsce w rodzinie. Nawet dorosłe już dzieci musiały ten stan rzeczy szanować: świadczy o tym choćby instytucja dożywocia w ziemskim prawie spadkowym. Pamiętać również należy, że interesy dzieci chroniła dość wcześnie wykształcona instytucja opieki.

Wiek XIX nie przyniósł zasadniczych zmian: dominującą pozycję ojca w rodzinie i nakaz posłuszeństwa dzieci poświadczają zasady prawa obowiązujące na ziemiach polskich. Dla przykładu przytoczyć można Zwód Praw Cesarstwa Rosyjskiego z 1832 r., który stanowił w art. 177: „Dzieci obowiązane są wykazywać względem rodziców szczerze i serdeczne poważanie, posłuszeństwo, uległość i miłość, oddawać im rzeczywiste posługi, mówić o nich z uszanowaniem, napomnienia zaś i karcenia rodzicielskie znosić cierpliwie i bez szemrania. Po śmierci rodziców dzieci powinny szanować ich pamięć”. Te zaś, które nie dopełniają tych obowiązków, mogą być karane: „Rodzice mają prawo do krnąbrnych i nieposłusznych dzieci stosować w celach poprawy domowe środki karcenia. W razie niepowodzenia tych środków rodzice są władni: 1) dzieci w wieku od dziesięciu do siedemnastu lat oddawać celem poprawy do zakładów wychowawczo–poprawczych w porozumieniu z przełożonymi tych zakładów; 2) dzieci swe obojga płci, niepiastujące urzędów państwowych, za uporczywe nieszanowanie władzy rodzicielskiej, rozwiązłe życie i inne jawne występki, oddać do więzienia — — 3) wnosić przeciwko nim skargi do sądu (art. 165)”²⁸.

Znów nawiązać należy do rozważań wcześniejszych: jak bardzo prawo jest świadectwem i elementem kultury swoich czasów.

Taki stan prawny, realia społeczne i obyczajowe zanegowane zostały w końcu XIX i początku XX stulecia. W tym bowiem czasie zaczyna werbalizować się idea praw dziecka. Pozytywne zmiany, jakie nastąpiły po pierwszej wojnie światowej w pozycji dziecka w rodzinach chłopskich, opisał Jan M o l e n d a²⁹, kładąc nacisk na realizowanie obowiązku szkolnego. O wadze i docenianiu wychowania przez ekipy rządzące pisała Jolanta S a d o w s k a³⁰. Ten wielki zwrot w stosunku do dziecka widoczny jest też w prawie: dziecko zaczyna być traktowane podmiotowo: staje się obiektem zainteresowania teoretyków i praktyków prawa, pozostających pod wpływem nowoczesnej pedagogiki i psychologii. Za przykładem Ligi Narodów problematyka ta ważna była w II Rzeczypospolitej: w latach dwudziestych proklamowano nowe prawa dziecka, bazujące na deklaracji genewskiej (z 1923–1924 r.). Rozpoczęło to trudną pracę oświatową nad zmianami w sposobie myślenia o dziecku w skali społecznej, hamowaną zresztą w okresie wielkiego kryzysu. Dopiero potem możliwe stało się zwiększenie nakładów na opiekę nad dzieckiem, oświatę pedagogiczną *etc.* W 1938 r. poświęcono tym zagadnieniom specjalny kongres. Jego przebiegiem i tematyką obrad zajął się Janusz Ż a r n o w s k i³¹.

Prócz sformułowania katalogu praw „pozytywnych” należało podjąć próbę zmiany istniejących przepisów dyskryminujących dzieci. Były to problemy: upośledzonych praw-

²⁸ Cyt. za: *Wybór źródeł do historii państwa i prawa sądowego czasów nowożytnych*, oprac. G. Bałtrusajtys, J. Kolarzowski, M. Paszkowska, K. Rajewski, Warszawa 1996, s. 152.

²⁹ J. M o l e n d a, *Wpływ I wojny światowej na zmianę pozycji dziecka i młodzieży w rodzinie i świadomości chłopskiej*, [w:] *Od narodzin*, t. II, s. 99–124.

³⁰ J. S a d o w s k a, *Problematyka wychowawcza i oświatowa w sporach politycznych II Rzeczypospolitej (na przykładzie dyskusji nad reformą jędrzejewiczowską)*, [w:] *Od narodzin*, t. II, s. 145–162.

³¹ J. Ż a r n o w s k i, *Pierwszy ogólnopolski Kongres Dziecka (1938)*, [w:] *Od narodzin*, cz. II, s. 125–144.

nie dzieci nieślubnych, wykonywania władzy rodzicielskiej oraz spraw majątkowych. Kwestie prawa pracy, opieki nad dzieckiem opuszczonym i krzywdzonym także wymagały pilnego rozwiązania.

Nie wszystkie ze wskazanych problemów doczekały się wyczerpującego omówienia w literaturze naukowej. Sądzę, że historia praw dziecka pokazana w szerokiej perspektywie: prawa, teorii i praktyki pedagogicznej, zmian w mentalności społecznej oraz pracy edukacyjnej zasługuje na podjęcie badań. Służyć one winny nie tylko historykom. Ta problematyka badawcza — jak mało która — może być pomocna współczesności, w tym prawnikom zajmującym się problemami dzieci krzywdzonych, prawami dziecka w rodzinie i społeczeństwie. I nie chodzi tylko o wzory legislacyjne, które czasem do dziś są aktualne (np. prace Komisji Kodyfikacyjnej z okresu dwudziestolecia międzywojennego), ale o sposoby wprowadzania prawa czy edukację mającą ułatwić społeczną akceptację rozwiązań prawnych. Wiele do myślenia daje wspomniana analiza podręczników szkolnych, zawarta w monografii Anny Landau-Czajki. Są one nie tylko tytułowym „lustrem” — odbiciem systemów wartości kolejnych epok. Dzięki szerokiej perspektywie chronologicznej wyraźnie widać ewolucję programów pedagogicznych. Ponieważ autorka sięgnęła również do elementarzy i podręczników współczesnych (z roku 2000), dotknęła palących problemów współczesności, opisała je jako „dziejące się”³². Uważnemu czytelnikowi — dając perspektywę historyczną — pozostawiła wnioski. Winien je ze swego punktu widzenia wykorzystać także prawnik.

Dzieciństwo stało się w naszych czasach wartością. Nauki społeczne i humanistyczne — psychologia, pedagogika, socjologia, prawo — przykładają do tego okresu w życiu człowieka wielkie znaczenie. Badamy uwarunkowania, tworzymy prawo chroniące dziecko i określające jego prawa, powstają instytucje służące ochronie tych praw. Historia dzieciństwa doczekała się już kilku ważnych monografii, a zaprezentowane artykuły wydają się obiecywać szersze opracowania. Przedstawione, z konieczności skrótowo, problemy nie wyczerpują — rzecz jasna — katalogu spraw ważnych. Wskazać jednak chciałam, jak rozumienie mechanizmów prawa pomaga w badaniach historycznych, jak istotna jest dla prawnika wiedza historyczna.

I na zakończenie jeszcze jedna kwestia. Oto ważne dla historyka źródła: relacje i pamiętniki zawierają — od mniej więcej stu lat — opisy lat dziecińczych i młodości: obszerniejsze, refleksyjne bardziej niż kiedykolwiek w historii. To też znak czasu: znalezienie we własnym dzieciństwie wartości, formowania u progu dorosłego życia. W taki właśnie sposób wspominał swoje dzieciństwo i młodość Antoni Mączka: zasady wbudowywane przez rodziców i szkołę, zainteresowanie historią zaczynające się od rodzinnych wspomnień i oglądania legionowych pocztówek, pierwsze zapamiętane i ważne lektury, wojenne przyspieszone dorastanie³³. Nie sposób, czytając te fragmenty wspomnień, nie zauważyć, że spisywał je historyk, świadomy wartości, jakie niesie ze sobą doświadczenie dzieciństwa.

³² Cf. np. A. Landau-Czajka, op. cit., s. 201: współczesne czytanki o pracujących i zebrzących dzieciach.

³³ Cf. rozdziały: *Uformowanie*, [w:] A. Mączka, W. Tygielski, *Latem w Tocznieli*, Warszawa 2000; A. Mączka, *Dlaczego zająłem się historią i Ważne nie znaczy wielkie*, [w:] idem, *Historia jest we mnie*.